

„Jedno zgoda wcale nas zachowa” Mowy i pisma Stanisława Karnkowskiego z czasu pierwszych bezkrólewi.

Sprawa elekcyjności tronu, a zwłaszcza obowiązująca w Rzeczypospolitej od 1573 r. zasada wolnych elekcji *viritim*, pozostaje wciąż przedmiotem kontrowersyjnych sądów historyków. Tymczasem w okresie panowania ostatniego Jagiellona i jego następców nikt z posiadających prawa polityczne nie wyobrażał sobie Polski jako monarchii dziedzicznej. A uzyskanie przez ogół szlachty prawa do bezpośredniego wyboru władcy wydawało się dla wielu najwybitniejszych polityków jedynie naturalnym rozwiązaniem przy ówczesnym stanie świadomości obywatelskiej Koroniarzy. Tym bardziej że dążyli oni do kontynuowania naprawy Rzeczypospolitej także w trakcie bezkrólewia, a tylko zgromadzenie, w którym oprócz senatorów mógł uczestniczyć każdy członek stanu rycerskiego, było władne ustalać z posłami elekta wiążące wszystkich warunki umowy, zwłaszcza odnośnie spraw o charakterze publicznoprawnym, bez konieczności uprzedniego przedkładania proponowanych rozwiązań sejmikom. Tak więc sejm elekcyjny, aby mógł elastycznie i bez ciągłego odwoływania się do ogółu uprawnionych¹ wypełniać swe funkcje wyborcze, a tym bardziej podejmować skuteczne decyzje w innych sprawach, musiał odbywać się *viritim*. Dlatego też nie względy taktyczne, jak to najczęściej przedstawiała dotychczasowa historiografia, ale doskonała znajomość mentalności społeczeństwa szlacheckiego i implikacji ustrojowych Rzeczypospolitej sprawiły, że prawie jednocześnie i niezależnie od siebie z postulatami, aby w elekcji uczestniczył ogół szlachty, wystąpili: wojewoda sandomierski Piotr Zborowski, zjazd łowicki, o którego postanowieniach decydował Stanisław Karnkowski, i sejmik bełski, gdzie wówczas rej wodził Jan Zamoyski². Co spotkało się z powszechną aprobatą przynajmniej szlachty koronnej i stało się faktem ustrojowym.

Uzyskanie przez cały ówczesny naród polityczny Rzeczypospolitej prawa do bezpośredniego wybierania głowy państwa było prekursorskim osiągnięciem w rozwoju instytucji demokratycznych. Jednocześnie stało się bardzo poważnym wyzwaniem dla staropolskich elit i obywateli. Tym większym, że wybór władcy miał następować za zgodą wszystkich uczestników aktu elekcji.

Ówczesni mieli świadomość wynikających stąd trudności. Dał temu wyraz Stanisław Karnkowski, jeden z głównych współtwórców *modus electionis* przyjętego w 1573 r.: *to najtrudniejsza tak wielką gromadę i tak rozmaitych narodów i głów do jednego rozumienia przywieść, na jedno się subjectum zgodzić i ono sobie za Pana zwoić, hoc opus, hic labor est*³. Odrzucili jednak i wówczas, i później (m.in. w 1589 r.) propozycje dokonywania obioru króla w rezultacie głosowania. Zaważyło silnie zakorzenione przekonanie, że wszystkie najważniejsze decyzje – a elekcja władcy taką była – muszą następować w drodze uzgodnienia. Panowała też wiara, której podstawą była długoletnia praktyka staropolskiego sejmowania, że zgoda wszystkich, nawet przy decydowaniu o najtrudniejszych sprawach, jest możliwa do osiągnięcia. Widziano niebezpieczeństwa wynikające z podziałów politycznych, które istniały w kraju za życia zmarłego króla i nie zostały zniwelowane przed sejmem elekcyjnym. Budziły one obawy, że przywódcy zwaśnionych ugrupowań będą uprzejmie forsować własnych kandydatów bez względu na konsekwencje dla Rzeczypospolitej. Remedium na owe zagrożenia upatrywano w łasce Bożej, *czujności i dowcipie panów rad* i postawie obywatelskiej szlacheckich elektorów oraz w procedurze samego aktu elekcji. Ta ostatnia, wymagająca publicznego wskazania z uzasadnieniem najlepszego kandydata do tronu przez każdego z uczestników elekcji – senatorowie wotować mieli w kole generalnym, szlachta w swych kołach wojewódzkich – stwarzała możliwość wywierania nacisku przez „zdrową większość” na kierujących się prywatą, aby odstąpili od forsowania kandydatów niemających szans na powszechne poparcie.

W przypadku gdyby nacisk pozostawał nieskuteczny i sejmowi elekcyjnemu groziłoby rozerwanie, wówczas zgodnie z „porządkiem” przyjętym na konwokacji 1573 r. o wyłonieniu elekta decydować miało losowanie. Zdanie się na „ślepy los”, a co za tym idzie – i znaczne prawdopodobieństwo, iż na tronie zasiądzie kandydat strony przeciwnej, było kolejnym „hamulcem” dla przywódców ugrupowań politycznych przed działaniami skrajnymi. Zwłaszcza że za brak skłonności do rozwiązań kompromisowych groziła im niechęć szlachty.

Po powyższym przypomnieniu zasad i procedur wolnej elekcji *viritim* należy jednoznacznie pozytywnie ocenić cały system ustrojowy okresu bezkrólewi z instytucją sejmu elekcyjnego na czele. Był rozwiązaniem najlepszym spośród tych, które wówczas mogły zostać ustanowione. Stwarzał możliwość zapewnienia na czas *interregnum* bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, wybrania króla, który byłby dobrym Panem dla wszystkich obywateli i mieszkańców Rzeczypospolitej, oraz dokonywania naprawy państwa⁴. Po 1652 r. na przeprowadzenie korekt ustrojowych w zasadzie była jedynie szansa podczas sejmów elekcyjnych.

Należy jednak pamiętać, że możliwości, jakie stwarza system, a ich realne wykorzystanie to dwie różne sprawy. Przebieg bezkrólewi w okresie, kiedy Rzeczypo-

spolita była w pełni suwerenna, w głównej mierze zależał od postawy elektorów. Tę zaś kształtowały: stan wiedzy o sytuacji międzynarodowej, układ sił politycznych w kraju oraz stopień ich zantagonizowania, kampanie agitacyjne kandydatów do tronu i ich stronników oraz — już w trakcie samego aktu elekcji — umiejętność wykorzystania obowiązujących zasad i procedur. Wywierać pozytywny skutek mogły one jednak w pełni tylko wtedy, kiedy elekcje były rzeczywiście wolne, czyli gdy elektorzy nie odczuwali zagrożenia ze strony państw obcych, jak i zbrojnych pocztów faksji forsujących własnych kandydatów. Niezwykle ważny był też czynnik czasu.

Świadomość zalet i wad systemu, jak nikt inny, miał Stanisław Karnkowski. Ten wybitny duchowny i mąż stanu nie doczekał się dotąd gruntownej i wszechstronnej biografii, chociaż cenna rozprawa ks. Andrzeja Bruździńskiego⁵ oraz studia Stanisława Rybandta⁶ poważnie do niej przybliżyły. Pozostaje jeszcze uściślenie nieporozumień odnośnie do postaw politycznych Wielkiego Prymasa. Wciąż bowiem na kartach syntez historycznych, w pracach popularnonaukowych i publicystycznych oraz w ogromnej większości encyklopedii i słowników spotykamy się z wytykaniem Karnkowskiemu braku stałości w sprawach ustrojowo-politycznych. Co jest całkowitym nieporozumieniem, gdyż chyba jak nikt z ówczesnych miał w tych kwestiach niezmiennie cele i zasady. Stale zabiegał, aby w Rzeczypospolitej mógł funkcjonować zrównoważony ustrój mieszany, którego podstawą byłaby zasada zgody, a w jej polityce orientacja bałtycka zawsze stanowiłaby priorytet.

W niniejszym przyczynku dotkniemy ustrojowych aspektów występujących w mowach Karnkowskiego i pismach politycznych przez niego inspirowanych z okresu pierwszego i trzeciego bezkrólewia. W czasie drugiego nie przejawiał on bowiem aktywniejszej działalności aż do zakończenia sejmiku elekcyjnego.

Rzeczypospolita w chwili śmierci ostatniego Jagiellona nie była przygotowana do wyzwań, jakie wiązały się z wyborem jego następców oraz ze sprawami funkcjonowania państwa w czasie *interregnum*. Pojawiły się różne koncepcje rozwiązań. Najbardziej dojrzała i dalekosiężna powstała w kręgu Stanisława Karnkowskiego. Zakładała wykorzystanie okresu bezkrólewia do naprawy Rzeczypospolitej. W pismach politycznych tej opcji i wypowiedziach ówczesnego biskupa wrocławskiego wielokrotnie i zdecydowanie powtarzało się wezwanie, aby w pierw błędy istniejące wykorzystać, prawa poprawić, *urzędy koronne ludźmi godnymi osadzić* i dopiero Panna przywieść, w przeciwnym razie *skazać by się musiał*. I z uporczywością niemal równą współczesnym nam kampaniom reklamowym starano się przekonywać, że *większa rzecz jest ... Rzeczypospolitą naprawić, mniejsza króla obrać*⁷.

Proponowana naprawa w głównej mierze dotyczyć miała senatu, a zwłaszcza urzędów centralnych oraz dworu królewskiego, czyli instytucji, które zdaniem „grupy Karnkowskiego” *skaziły* zmarłego króla i najbardziej były winne złęgo sta-

nu państwa. Jej celem było umocnienie pozycji instytucji senatu, tak aby w ustroju Rzeczypospolitej dającym współdziałal we władzy trzem stanom politycznym: królewskiemu, senatorskiemu i rycerskiemu, ten drugi mógł skutecznie pełnić funkcję *stróża prawa i godności królewskiej*, a jednocześnie pośrednika między władcą i jego szlacheckimi poddanymi. Miało to nastąpić nie tylko przez wzrost uprawnień, co przede wszystkim dzięki wzrostowi autorytetu panów rad. Ten zaś wynikać powinien z zasług i cnót obywatelskich członków senatu. Zgodnie z teoretycznymi rozważaniami, Karnkowski i jego współpracownicy dążyli do tego, aby senat Rzeczypospolitej skupiał elitę moralną, był arystokracją ducha. Pragnęli aktualny skład rady królewskiej poddać pod osąd opinii publicznej i dokonać *rugę* członków niegodnych. Opisać prawem uprawnienia i obowiązki instytucji oraz jej członków, a także odpowiedzialność za niewykonywanie ich. Szczególnie dotyczyć to miało *urzędników koronnych*, czyli ówczesnych ministrów. Pojawiła się nawet propozycja postanowienia o kontrasygnacie aktów królewskich przez pieczętarzy (kancelrzy i podkanclerzych), którzy jeśliby podpisali dokument naruszający prawo polskie, nie mogliby zasłaniać się nakazem monarchy i podlegaliby odpowiedzialności karnej.

Rozwiązania te miały skłaniać współpracowników władcy do przeciwstawiania się decyzjom, które byłyby sprzeczne z prawem lub nie służyły dobru Rzeczypospolitej. Przez co owi współpracownicy ustrzegliby króla przed zarzutami ze strony uprzywilejowanych poddanych, a jednocześnie zasłużyliby się *braciom młodszym* jako prawdziwi *stróżowie prawa*. Proponowane rozwiązania umocniłyby niezależność instytucji senatu względem króla i budowałyby zaufanie do niej szlachty. Tym bardziej iż poszerzać by się miała jawność życia publicznego. Co z kolei stwarzało wszystkim aktywnym jego uczestnikom możliwość wywierania większego wpływu na decyzje państwowe, a w związku z tym mogło zachęcać posiadających prawa obywatelskie do ich realizacji, do stania się świadomymi obywatelami. Na czym też rzecznikom zrównoważonego ustroju mieszanego – a współpracownicy Karnkowskiego takimi byli – musiało bardzo zależeć. Szczególnie zaś na budzeniu postaw obywatelskich szlachty litewskiej oraz ruskiej z ziem inkorporowanych do Korony w 1569 r.

Twórcy koncepcji tak dalekosiężnej naprawy Rzeczypospolitej, chcąc jej dokonać w okresie bezkrólewia, musieli mieć czas na odpowiednie przygotowanie opinii szlacheckiej. Po pierwsze – należało przekonać stany, że przeprowadzanie zmian ustrojowych pod nieobecność władcy jest możliwe. Po drugie – powołać instytucje, które władne by były bez króla dokonywać naprawy państwa oraz ustanowić procedury ich funkcjonowania i zasady rozstrzygania. Po trzecie – zapewnić poczucie bezpieczeństwa uczestnikom zgromadzeń czasu *interregnum*. Dopiero wówczas można było zabiegać o pozyskanie ich poparcia dla konkretnych rozwiązań.

Stanisław Karnkowski zdołał przekonać uczestników konwokacji 1573 r., że *podstawą porządku prawnego Rzeczypospolitej nie jest władza królewska, lecz, że istnieje on z własnej mocy*⁸. I w rezultacie sejm elekcyjny został uznany za organ równoprawny sejmom zwyczajnym, gdyż tworzyły go wszystkie istniejące w okresie bezkrólestwa stany polityczne państwa. Dlatego też był władny decydować o wszystkich potrzebach Rzeczypospolitej. A przez to, iż mógł w nim wziąć udział każdy szlachcic, jakkolwiek sprawa wniesiona pod obrady, jeśli zyskała aprobatę zgromadzonych, znajdowała już tam rozstrzygnięcie.

W czasie *interregnum* po śmierci Zygmunta Augusta konfederacje lokalne i generalna zapewniły względne poczucie bezpieczeństwa. Szlachta pozostawała jednak nieufna wobec senatorów. Natomiast część tych ostatnich była zaniepokojona separatystycznymi postawami panów litewskich i pruskich. Dlatego też współpracownicy Karnkowskiego, jakkolwiek stworzyli podstawy instytucjonalne pozwalające na przeprowadzanie korekt ustrojowych, naprawy w duchu przez siebie proponowanym dokonać nie zdołali.

Od zakończenia konwokacji przestali nawet wzywać do ich przeprowadzenia. Okazało się bowiem, że *rug*, który miał pozbawić wpływu na życie publiczne niezgodnych członków senatu, głównie kierujących się prywatą przedstawicieli wielkich rodów możnowładczych oraz *dworaków*, z którym biskup wrocławski wiązał *zdrowie i naprawę Rzplitej*, nie spełnił pokładanej w nim nadziei. Uczestnicy tego zjazdu nie tylko, że nie zdecydowali się rozliczyć *rad komornych* za dopuszczenie do niezgodnych z prawem nadań królewskiej i do rozgrabienia skarbu koronnego w ostatnim okresie życia Zygmunta Augusta, ale nie zdecydowali się nawet na wszczęcie śledztwa wobec dworzan, którym Jan Dymitr Solikowski publicznie zarzucił, iż *skazili króla i przyczynili się do jego śmierci*.

Forsowanie w tej sytuacji rozwiązań systemowych godzących w pozycję elit rodowych i rządzących nie miało żadnych szans powodzenia. Umacniałoby natomiast podziały wewnętrzne, które mogłyby poważnie utrudnić przeprowadzenie zgodnej elekcji. Dlatego z datą 1 lutego 1573 r. ukazała się nowa deklaracja programowa „grupy Karnkowskiego”, oceniająca dotychczasowy przebieg bezkrólestwa i wskazująca najwłaściwszy sposób postępowania w fazie finalnej.

Uznano, że zjazdy minione, mimo pożytecznych postanowień szczegółowych, generalnie dały rezultat negatywny, gdyż – jak stwierdzono – przez nie *tośmy się pomiesza*li. Stało się tak, bo *nie zaczęliśmy spraw naszych od Boga*, a każdy ze stanów politycznych usiłował tworzyć fakty dokonane z myślą o własnym interesie. *Boście się, panowie mili Rado, zaraz się do rządów uciekli, a wy, panowie bracia, do wolności, a oboje niestosownie; bo ani wam, Mościwi Panowie, prawo tego w ręce podało, abyście rządzić mieli, jeno radzić, gdy król jest królowi, gdy go nie masz Rzeczypospolitej, boście wy, nie Rzeczypospolita, sami, ani jej panowie, ale ministrowie i opieku-*

*nowie jej; ani wam, panowie szlachta, takiej wolności, żebyście mieli dawne granice przekakiwać, które założyli ojcowie nasi.*⁹ Wzmogła się nieufność, przez co nie może dojść do naprawy Rzeczypospolitej, ale także i do elekcji. Wybór króla wymaga bowiem zgody, a ta *ufności*. Zawiniła przede wszystkim Rada, a zwłaszcza zasiadający w niej ludzie nie cnotliwi i niegodni, którzy kupili swe godności i chcą długo czerpać z nich korzyści. Dlatego *wolą Rzplite mieć wywróconą*, ale winna jest też i szlachta. Dla wzajemnej *miłości i ludzkości* obie strony powinny *cośkolwiek ustąpić*, a nie rozrywać się, gdyż: *Nic nas wcale nie zachowa, jeno zgoda, nic innego nie zgubi, jeno niezgoda a niesforność, na to zawsze pamiętajmy*¹⁰.

Zdaniem autorów omawianej deklaracji najwłaściwszym sposobem, który zapobiegłby dalszym rozdzwiękom oraz niebezpieczeństwom wynikającym ze zbytniego zaangażowania się państw obcych w popieranie własnych kandydatów, byłby jak najszybszy wybór Anny Jagiellonki. Wszystkie atuty przemawiają za nią: *tu się rodziła, ... wolną jest od wszelkiego podejrzenia o chęć odziedzczenia państwa, albowiem i jej przodkowie nie panowali bez obioru*. Przez te rozwiązanie nie urazimy obcych kandydatów, *bo będzie jakoby wszyscy jednakowo byli odsunięci*. I dopiero po jej koronacji *pana do niej weźmiemy: a łącznie już on, bo go prawie już Bóg ukazuje z nieba*¹¹.

Zawarte w owej *Prędkiej radzie...* zasady postępowania podczas bezkrólewia zachowywał Karnkowski konsekwentnie. Celem maksymalistycznym pozostawała niezmiennie naprawa Rzeczypospolitej, która miała doprowadzić do utworzenia instytucji senatu o tak silnym autorytecie moralnym, aby mógł zrównoważyć naturalne dla monarchy dążenia do wzmacniania nadmiernego swej władzy, jak i naturalne również dla czynnika demokratycznego dążenia do nadmiernej wolności. Zachowanie bezpieczeństwa zewnętrznego i porządku wewnętrznego oraz zgodny wybór króla były celami realistycznymi, ale zazwyczaj trudnymi do osiągnięcia. Przy niesprzyjających uwarunkowaniach godził się Karnkowski na tym poprzestawać. Taką postawę zachowywał podczas sejmiku elekcyjnego, który dokonał obioru Henryka Walezego¹².

Po ucieczce tegoż, gdy zawiodła nadzieja na powrót, obwiniany przez wielu, nie brał aktywnego udziału w zjazdach aż do zakończenia sejmiku elekcyjnego. Udzielił następnie zdecydowanego poparcia Batoremu, ale i na zjeździe pod Jędrzejowem, na sejmie koronacyjnym oraz w miesiącach następnych robił wszystko, aby *cezarian*, czyli elektorów, którzy dokonali obioru na tron polski cesarza Maksymiliana II Habsburga, pogodzić z królem Stefanem. I dzięki temu przywrócić zgodę.

Wobec najtrudniejszego zadania stanął Karnkowski podczas trzeciego bezkrólewia. Wówczas był prymasem i musiał pełnić obowiązki interreksa. Tymczasem w związku ze sprawą Zborowskich¹³ antagonizm między tym potężnym wciąż rodem a obozem Jana Zamoyskiego był w zasadzie nie do przezwyciężenia. Ponieważ dla

każdej ze stron osadzenie na tronie kandydata opcji przeciwnej grozić mogło politycznym niebytem, Rzeczypospolita stała w obliczu wojny domowej. Dzięki prymasowi doszedł do skutku sejm konwokacyjny. Potrafił Karnkowski przekonywać argumentami prawnymi i historycznymi; gdy te zawodziły, *dobrze udawał mu się płacz*. A na przelamanie oporu wielu przed podpisaniem Konfederacji Generalnej zaważyła *nagła i niemal śmiertelna choroba interreksa*¹⁴.

Sukces, jakim było doprowadzenie do skutku sejm konwokacyjnego, przywrócił siły księdzu prymasowi. Podczas elekcji był niespożyty w zabiegach mediacyjnych. Zachowywał się taktownie, ale równocześnie z wielką stanowczością. Gdy stawało się widoczne, że prowadzone debaty grożą pogłębieniem podziałów, umiejętnie przerywał je i równie umiejętnie inspirował wznowienie. W sytuacjach, gdy strony szycowały się do starć zbrojnych, odważnie i z determinacją wkraczał między gotowe do boju hufce, zapobiegając rozlewowi krwi na polu elekcyjnym. Usiłował też pozyskać zgromadzoną między Warszawą a Wolą szlachtę, aby zdobyła się na skuteczny nacisk na przywódców antagonistycznych ugrupowań.

Jego mowa o stanie państwa i zadaniach sejm elekcyjnego, wygłoszona po skłonieniu wszystkich do zgromadzenia się w kole generalnym, była swoistym majstersztykiem. Przypomniawszy wyjątkową wartość wolnych elekcji, którego to szczęścia *zajrzy nam ... wiele narodów*. Umocnił przekonanie, że sejm ten może rozstrzygać o wszystkich sprawach państwa, *jeśliby się to Wmć zdało*. Ale jednocześnie prosił, aby *insze rzeczy odłożyć na czas wolniejszy*, na co, jak twierdził, wiele już wojówództw wyraziło zgodę, *bo nam najpilniej Pana potrzeba*, więc przede wszystkim do elekcji należy przystąpić. Podkreślił ogromną w niej rolę szlachty: *Stan rycerski wielce jest uważon w tym akcie, bo równo z radami wotuje, a nie więcej pańskie wotum waży jeno jako szlacheckie, a co większa, że ani arcybiskup mianować, ani panowie marszałkowie publikować, ani żaden osobny spótek pana obierać ma, bez zgody powszechnej ... rycerskiego stanu*. Przypomniawszy, według jakich procedur przeprowadzony został zgodny obiór króla podczas pierwszej wolnej elekcji, oraz że prawo dopuszcza wyłonienie elekta poprzez losowanie, chociaż wyraził nadzieję, iż za łaską Bożą do tego nie dojdzie. Wskazał na kompromis jako jedyną drogę do zgody i dowodził, że cnotą obywatelską jest, a nie *sromotą* odstępować od swego zdania i *zgadzać się ze wszystkimi*, nawet gdyby ktoś przekonany był o słuszności własnych racji. Na koniec wzywał wszystkich, aby nie tracili nadziei wobec zgromadzenia wojsk wokół pola elekcyjnego przez głównych antagonistów oraz ich przyjaciół i uwierzyli, że nie musi na tym zjeździe ani krew lać się, ani dojść do obrania dwóch albo nawet trzech elektów. Radził też, jak temu zapobiec. Odwołując się do rozwiązań stosowanych w przeszłości, proponował napomnieć strony, aby do koła przychodzono bez broni, jak obywatele, a nie żołnierze. Wyrażał przekonanie, że strony nie sprzeciwią się *authoritati senatus et omnium ordinum utriusque*

gentis. Dzięki temu zgromadzeni na elekcji uczynią to, czego nie mógł dokonać on sam i mediatorzy z grona panów rad. Ponieważ stanowią prawdziwie całą Rzeczypospolitą, mają moc wszystkie sprawy w wolnym państwie do pożądanego skutku doprowadzić¹⁵.

Niestety odbiorcy tych apeli i zaklęć nie wykazali swej mocy i nie zapobiegli podwójnej elekcji. Prymas, nie mogąc doprowadzić do zgody, wraz z tzw. kołem czarnym dokonał wyboru Zygmunta III Wazy, gdyż siły, które opowiedziały się za tym elektem, miały realne szanse, aby objął on tron. Poza tym był to siostrzeniec tak bliskiej Karnkowskiemu Anny Jagiellonki i zdawał się gwarantować, iż orientacja bałtycka będzie priorytetową w polityce państwa polskiego.

Zgodnie ze swymi zasadami, a wbrew Zamoyskiemu, robił prymas wszystko, aby król Zygmunt nie stał się, jak chciał tego kanclerz, wyłącznie panem ugrupowania, które wyniosło go i utrzymało na tronie. I wyszedł z tej walki zwycięsko, gdyż podczas sejmu 1589 r. stronnicy arcyksięcia Maksymiliana Habsburga zostali przywrócenii do czynnego życia publicznego. Dzięki przede wszystkim Karnkowskiemu sejm ten przeszedł do historii jako pierwszy *sejm pacyfikacyjny*, tworząc wzorzec wychodzenia z przesilenia wewnętrznych *bez zwycięzców i zwyciężonych*, aby wciąż mogła panować ZGODA.



Przypisy

¹ Konstytucja z 1538 r. wyraźnie uznawała prawa szlachty do wyboru króla; zob. W. Uruszczak, *Ustawy Zygmunta I z lat 1530-1538 w sprawie elekcji królewskiej*, w: *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, pod red. G. Bałtruszałtys, Warszawa 2000, s. 357-360.

² E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólestwach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998, s. 17, 34, 113.

³ *Imci X Arcybiskupa Gnieźnieńskiego na sejmie elekcyi pod Warszawą in Anno 1587 propozycja*, w: *Dyaryjusz sejmowe r. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1887, s. 244.

⁴ Zob. J. Dziegielewska, *Sejmy elekcyjne – elekcje – elektorzy*, Pułtusk – Warszawa 2003.

⁵ A. Bruździński, *Działalność prymasa Stanisława Karnkowskiego w zakresie wprowadzania uchwał Soboru Trydenckiego w Polsce 1581-1603*, Kraków 1996.

⁶ Z prac już opublikowanych m.in.: S. Rybandt, *Księgozbiór prymasa Stanisława Karnkowskiego. Źródło badań nad kulturą umysłową dostojnika kościelnego XVI w.*, w: *Z badań nad Polskimi Księgozbiórami Historycznymi*, t. 13, Warszawa 1992. Wkrótce oczekiwać należy obszernego tomu rozpraw i szkiców nt. mecenatu prymasa.

⁷ Zob. *Pokazanie błędów i naprawy ich w Rzplitej naszej podczas tego bezkrólestwa, gdyż już potem czasu nie będzie; Rzecz dworu Króla Jegomości nieboszczyka o wadach dworu i Rzeczypospolitej, przed pany radami i rycerstwem sprawowana, 20 stycznia w Warszawie na konwokacyi; Prędko rada przed*

upadkiem, w: *Zbiór pamiętników do dziejów Polski*, wyd. W.S. Borel-Plater, t. 2, Warszawa 1858, s. 23-34, 42-46, 46-51.

⁸ S. Plaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572-1574)*, Kraków 1969, s. 63.

⁹ *Prędka rada przed upadkiem...*, w: *Zbiór pamiętników...*, t. 2, s. 47.

¹⁰ *ibidem*, s. 49.

¹¹ *ibidem*, s. 50 – 51.

¹² E. Dubas-Urwanowicz, *op. cit.*, s. 273 – 280.

¹³ S. Radoń, *Kilka uwag w sprawie Samuela Zborowskiego*, „Zeszyty Naukowe UJ”, *Prace Historyczne* 77, 1985, s. 43-50; L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000, s. 184-188.

¹⁴ *Dyjaryjusze sejmowe...*, s.12, 53.

¹⁵ *Imci X. Arcybiskupa ... propozycja*, w: *Dyjaryjusze sejmowe...*, s. 242-246.